Nr. 8. Lwów, dnia 6go listopada 1879. **Rok XII., Tom XXV.**

Wychodzi 6go i 20go każdego miesiąca po 1½ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

Warszawie rocznie 4 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary. Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolfa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod Redakcyą

prof. W. TYNIECKIEGO.

Korespondencye i listy adresować należy do Administracyi i Ekspedycyi „ROLNIKA“ w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* we Lwowie

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Treść:

Łączność rybactwa

z leśnictwem i regulacyą rzek.

Prawo mające uregulować stosunki gospodarstwa rybnego przedłożone zostało Radzie państwa jeśli nas pamięć nie myli przed czterema laty. Zdawało się, że pp. deputowani zasiadający w komisyi do tego wysadzonej, zechcą się tem przedłożeniem rządowem zająć i że Rada państwa uchwali ustawę, na którą wszyscy właściciele wód rybnych, jakoteż wszyscy rozsądni miłośnicy rybołówstwa a nawet uczciwi dzierżawcy z upragnieniem oczekują. Stało się jednak inaczej. Ustawa taka jest koniecznością, wszelkie bowiem wysilenia i dobre chęci takich ludzi jak np. baron Washington w Styryi, który od kilku lat stara się podnieść gospodarstwo rybne w Styryi i przyległych alpejskich krainach, lub Dr. M. Nowicki, który u nas działa w tym samym kierunku, zmarnują się bezużytecznie i Towarzystwa przez nich do życia powołane, wpływu żadnego nie wywrą pomimo gorliwości członków, jeżeli mieć nie będziemy ustawy ochronnej.

Tak jak teraz rzeczy stoją, o jakichś korzyściach z bieżących wód, prawie myśleć nie można, i nawet sztuczne zarybienia corocznie powtarzane, pociągną za sobą jedynie koszta, które się zwrócić nie mogą, bo narybek zmarnieje wkrótce. Naturalnego odrostu w takiej ilości, żeby można było mówić o rybnych potokach lub rzekach, spodziewać się nie można również w obec przeróżnych powodów, które nietylko rozmnażanie się ryb utrudniają, ale często wprost uniemożliwiają ich istnieniu w wodach niezamkniętych.

Żeby się zasób ryb w naszych potokach i rzekach mógł podnosić i na pożądanej wysokości mógł się utrzymać, trzeba uregulować czasy połowu przynajmniej głównych ryb i przestępcy ustawy tej, bez względu czy są właścicielami prawnymi czy nieprawnie przywłaszczającymi sobie, winni być zarówno ostro karanymi; dla właścicieli wód rybnych mogą być obmyślane wyjątki. Narzędzia do połowu używane powinny być unormowane, żeby drobny narybek nie był milionami niszczony, wielkość nawet ryb na sprzedaż idących, mogłaby być również oznaczoną, tą drogą bowiem marnuje się również mnóstwo ryb, które gdyby były jeszcze parę lat w wodach pozostały, dałyby nietylko pożywniejszą strawę, ale reprezentowałyby także o wiele większą wartość. Zakładom przemysłowym, nad wodami leżącym, nietylko fabrykom, spuszczającym kwasy i inne jadowite związki do ścieków, ale nawet gorzelniom i browarom powinno być zabronionem zanieczyszczanie wód w ich obrębie będących. To samo miasta nie powinny swemi ściekami, kanałami kloacznemi, niosącymi smród i choroby, zatruwać wód bieżących, a natomiast zaprowadzać winny system beczkowy, co nietylko byłoby korzystne dla rybności rzek i zdrowia nadbrzeżnych mieszkańców, ale razem zwracałoby gospodarstwu rolnemu wielkie masy związków nawozowych, które przy dotychczasowej kanalizacyi przepadają niepowrotnie. Przywłaszczanie ryb i raków powinno być zarówno traktowane, jak inne kradzieże, kary zaś za trucie lub wybijanie dynamitem powinny być daleko ostrzejsze, bo dotychczasowe są tak łagodne, że sobie z nich mało kto co robi. Dałoby się jeszcze wiele a wiele innych żądań postawić, ale jesteśmy przekonani, że ludzie powołani do obrad nad ustawą rybołowczą i niezawodnie pojmujący ważność tej ustawy, nie zapomną o żadnym ważnym punkcie i nie omieszkają go umieścić w ustawie spodziewanej.

Chodzi tylko o to, żeby raz ta sprawa była na seryo w Radzie państwa poruszoną i żeby projekt do ustawy nie dostał się znowu do komisyi, którąby go w biurku tak długo trzymała, aż się kodencya Rady państwa skończy. Zdaje się, że teraz tak nie będzie

i sam rząd nie dopuści do przewłoki w nieskończoność, czego wskazówką zdaje nam się być ankieta, zwołana przez c. k. Namiestnictwo w celu zbadania projektu ustawy rybackiej. Nie wątpimy więc, że jeszcze za tej kadencyi Rady państwa stanie ustawa rybacka, i że za kilka lat moglibyśmy się doczekać tak znakomitych skutków, jak w Niemczech.

Nie możemy się jednak wstrzymać od uwagi, że ustawa rybacka sama nie wystarczy do usunięcia złego. Nie mamy tu wcale na myśli, żeby ustawa nie była przestrzeganą — owszem, spodziewamy się, że po zwalczeniu koniecznych na początku trudności, wykonywaną i ściśle przestrzeganą będzie, a pomimo tego wątpimy o pełnym jej skutku u nas, mianowicie zdaje nam się, że dobry wpływ ustawy będzie w znacznej części znoszonym wpływami leżącemi poza zakresem ustawy rybackiej i wodnej. Wątpliwości te opieramy na przypuszczeniu, że rybność danych rzek i potoków zależy nietylko od szanowania rozpłodu i zapewnionego rozrostu narybku, ale takie od stanu rzek i potoków. Przypuszczamy, że czem koryta rzek i potoków są stalsze, czem przybytek i ubytek wód jest regularniejszy, na epoki wczesne wiosenne i późne jesienne ograniczony, bez nagłych rwiących wezbrań, a więc, czem wody w ogóle są mniej mętne i zamulające, tem korzystniejsze są warunki dla rozwoju ryb. Czyż nasze rzeki odpowiadają tym warunkom? W ogóle bardzo mało. Potoki i nieliczne rzeki poczynające się w równinach, mają stan wody dosyć znośny, chociaż wiele z nich, szczególnie potoki w ciągu lata redukują się często na tak podrzędne strużki, że w nich zaledwie kiełbik wytrzymać może. Daleko gorzej przedstawiają się nasze potoki górskie i większość rzek ztamtąd spływających. Wezbrania w normalnym czasie są nagłe i w ogóle bardzo znaczne, oprócz tego zaś w ciągu ciepłej pory np. koło św. Jana to jedne to drugie wzbierają nagle i często gwałtowniej jak na wiosnę. W każdym razie wody ich dziko pędzone niosą ze sobą nietylko ogromne masy mułu, ale piasku i żwiru a nawet w górnym biegu wloką niekiedy daleko od gór znaczne bryły kamieni. Prawie po każdem takiem wezbraniu łożyska zmieniają swój pozór. W łożyskach potoków górskich spokojniejsze i głębsze miejsca zasuwa zwir, ze stoczystszych zaś znikają dawne, wodnemi roślinami zwolna obrastające głazy, a na ich miejscu piętrzą się nowe, świeżo wydarte nagie skaliska. Na podgórzach często miejsce dawnego prądu zaległy ogromne ławy odtoku, gdy rzeka wydarłszy kawał brzegu, utorowała sobie nową drogę. W nizinach to samo — w korycie pełno nowych mielizn ław i odsypów przerywa głębię, często rzeka wżarła się w okoliczne pola na kilka i kilkanaście sążni a czasem nawet wyżłobiła nowe koryto.

Jeżeli porównamy dawne czasy z obecnemi, szczególnie opierając się na śladach dawnych, wieki trwających koryt, na położeniu starych budowli a często na tradycyi lub nawet na dokumentach, przekonamy się, że natura rzek naszych i potoków górskich zmieniła się na niekorzyść od niedawna i że ubytek w nich ryb może nie tylko wyłącznie spowodowanym został nieoględnością ludzi, zawsze jednakowych, ale także i tą niekorzystną zmianą stanu tychże rzek i potoków.

Śledząc za powodami tej niestałości naszych rzek i potoków okazuje się niewątpliwie, że pogorszenie stanu zadrzewienia gór naszych jest jej powodem, i jeżeli się zgadzamy na to, że od stanu pomyślnego rzek zależy ich rybność, przyznamy równie, że stopień rybności zależy przynajmniej odnośnie do rzek i potoków górskich w znacznej części od stanu lasów zalegających stoki tychże gór. Zależność polega natem, że czem obficiej góry lasami pokryte, tem woda w źródłach a więc w zasilanych przez nie potokach i rzekach jest obfitszą i stan jej jednostajniejszy. Przybywanie wód nie jest nagłe i gwałtowne, wody zaś wezbrane chociaż mętne nie są muliste i klarują się bardzo prędko, jednocześnie prawie z opadaniem, płynąc większą część roku czyste i przejrzyste.

Zastanówmy się teraz na czem powyższy wpływ lasów polega.

W górach porośniętych przeważnie lasami, gleba ciągle ocieniona, jest w ciągu lata stale chłodniejszą od powietrza, które napływając z nizin i będąc często nasycone parą wodną wydziela rosę, osiadającą nietylko na mchach i głazach, ale wsiąkającą zwolna w glebę i szczeliny skał. Przesiąkując coraz głębiej tworzy coraz to obfitsze żyły wypływające ostatecznie w niższych miejscach jako źródła zawsze jednostajnie płynące. Nawet po deszczach lub przy roztopach śniegów mnóstwo wody, przymuszonej wolno spływać po stokach lesistych, wsiąka w ziemię tworząc przy koniecznie bardzo powolnem przesiąkaniu zapasy wody na suchą porę. Wilgotność gleby a w części i atmosfery górskiej wśród lasów, oddziaływa na stałość i bujność roślinności, zapewnia naturalne odsiewanie się drzew a w części istnienie lasu, jeżeli ten umyślnie niszczonym nie będzie. Wilgotność więc ziemi i skał, oraz obfite rosy, będące wynikiem obfitego zadrzewienia, umożliwiają stałe trwanie tegoż lasu, bo ułatwiają osiedlanie się drzew na przypadkowo obnażonych miejscach, pokrywających się wprawdzie zrazu licznemi ziołami i trawami, ustępującemi jednak zwolna porostowi drzewnemu, jeżeli nie bywają spasane lub koszone, w przeciwnym zaś razie przemieniającemi się przynajmniej w gęste darniste łąki, na których często oprócz sterczących głazów ani piędzi nagiej ziemi nie widać. Bezwzględnie nagie, z porostu obnażone miejsca zdarzają się jedynie na skalistych najwyższych szczytach, albo na bardzo spadzistych ścianach, utworzonych ze skał twardych, niepopękanych, nie dających więc możliwości zapuszczenia mocniejszych korzeni; takie zresztą nawet miejsca są często pokryte ogromnymi płatami mchów, zasilanych codziennie obfitą rosą. Góry takie prawie jednociągle lasem i zarostem zielnym pokryte, w skutek tego źródliste, zapewniają więc potokom i rzekom z nich wypływającym obfitość wody podczas najcie-

plejszej pory roku, i ryby w nich żyjące, mając zapewniony pobyt i wyżywienie, trzymają się miejsca rozwijają się prawidłowo i rosną szybko.

Wpływ korzystny lesistych gór nie ogranicza się jednak na powyższem: jeszcze ważniejsze jest, że lasy łagodzą powodzie tak wiosenne pochodzące z topniejących śniegów, jak letnie spowodowane nagłymi opadami deszczowymi.

Co do śniegu, ten leżąc w cieniu, lasów w górach przeważnie świerkowych lub jodłowych, jakoteż w krzakach jałowcowych lub kosodrzewiowych rzucających cień również dosyć gęsty, topnieje bardzo powoli. Woda roztopowa wsiąka częścią w ziemię, częścią spływa wprawdzie po powierzchni dostając się ostatecznie do strumieni, ale przybytek wody w tych ostatnich jest stopniowy i stan wody nie podnosi się bardzo wysoko ponad stan średni, ponieważ masa wody, niezaprzeczenie wielka, rozdziela się na kilkanaście czasem na kilkadziesiąt dni. W górach nagich topnienie odbywa się najczęściej raptownie, masa więc wody, nie mając czasu wsiąkać w ziemię, spływa prawie wszystka w kilka czasem dni i musi tworzyć rwące strumienie, rzucające się na niziny nagłą, niszczącą powodzią. Wpływ wywierany przez takie nagłe roztopy musi być koniecznie szkodliwym szczególnie dla ryb górskich pstrągowatych, których pierwotne okresy życia właśnie na wiosenne miesiące przypadają. Zawalania mułem i piaskiem miejsc zacisznych, wleczenie skał po żwirowatem łożysku musi niszczyć koniecznie mnóstwo drobiazgu, i jeżeli dorosłe ryby nieoględnie wyłapywane bywają, nastąpić może uderzające, niestosunkowe do połowu zmniejszenie rybności z tego jedynego powodu.

Burze i nagłe ulewy (oberwania chmur) są w ogóle rzadsze w górach lesistych jak w bezleśnych lub z lasów częściowo obnażonych, co w Czechach już dostatecznie skonstatowano po smutnych doświadczeniach lat ostatnich (powodzie Wełtawy!) i naco dowodów nie brak i u nas, szczególnie w zachodniej części Galicyi począwszy od Sanu, gdzie jeszcze przed 40 latami klęski powodziowe, teraz tak częste, należały do rzadkich wypadków, ponieważ Beskid cały po Tatry i Babią górę był jeszcze lasem przeważnie pokryty. Jeżeli w lesistych górach burze lub nagłe ulewy się zdarzą, nie działają nigdy tak niszcząco, jak w górach nagich lub słabo lasem pokrytych, z lasów obnażonych (jak w wielu miejscach nasze góry), gdzie zniszczenie szerzy się w górach, nawiedza podgórza, sięgając daleko w niziny.

W lesistych górach nawet gwałtowne opady deszczowe zwiększają stosunkowo powoli objętość strumieni, woda bowiem deszczowa zatrzymuje się nietylko w ogromnej ilości na szpilkach, liściach i gałązkach drzew i krzewów, ale stokroć większe ilości zatrzymują się w mchach i strząsce leśnej, zaścielających często bardzo grubemi warstwami stoki spadziste, ale lasem pokryte. Mech i strząska nie zatrzymują stale wodę, którą przesiąkły — owszem — ona spływa w kierunku spadku, ale nadybując oprócz sieci powierzchownych korzeni jeszcze miliony przeszkód w postaci łodyżek mchu lub niedopruchniałych gałązek i szpilek, posuwa się tylko zwolna, po drodze wsiąkając obficie w ziemię i szczeliny skał. To co pozostaje i ciągle z atmosfery jeszcze dopada, zbiera się na długich stokach wreszcie w strugi wody stosunkowo czystej, które wydostawszy się na miejsca lasem wprawdzie nie pokryte ale darniste, spływają po stokach nawet bardzo nagłych bez wydzierania ziemi, piasku lub żwiru do potoków zwiększających swą objętość stopniowo i zlewających się w coraz to większe strumienie i rzeczki. Masa wody początkowo dosyć czystej zamąca się coraz więcej wskutek nieunikionej erozyi brzegów, objętość rośnie i pęd się zwiększa, ale przybytek jednego i drugiego jest tak umiarkowany, że chociaż wezbrane wody wloką muł, piasek i zwir, nie niszczą brzegów i nie spadają na niższe miejsca niespodzianą niszczącą falą. Ponieważ w górnym biegu wody są czyste, dlatego czasem jeszcze podczas wysokiego stanu, woda zaczyna się przejaśniać, w łożyskach bowiem nie poszarpanych ani zawalonych poderwanymi brzegami nie ma materyału mulistego. Postać łożysk zmienia się nie często, głębsze miejsca pozostają niemi, narybek trzyma się miejsca ani nie cierpi a chociaż w nizinach wezbrane rzeki poderwą gdzie brzegi albo wystąpią z koryt, dadzą się przecież utrzymać w karbach nawet niekosztownemi robotami, ryby zaś, które przy powodziach opuszczają zwykle główny prąd, nie pozostają przy opad aniu wód na polach lub łąkach, ale przy powolnem opadaniu wód wracają do rzeki.

Jakże inny jest skutek w górach bezleśnych i jaki szkodliwy wpływ wywiera na cały bieg strumieni i rzek, z nich zasilanych! Nagłe opady deszczowe gromadzą się już niedaleko najwyższych szczytów w coraz większe strugi, które nie powstrzymywane runem lasowem nie wolnieją w swoim pędzie ani tracą na objętości przez wsiąkanie w glebę. Nadybując wiele miejsc słabo lub wcale nie zadarnionych rwą ze sobą coraz więcej szlamu a gdy dosięgną potoków, podnoszą ich stan odrazu do znacznej wysokości. Błotnista woda tak wezbranych potoków rwie znowu brzegi już dawniej podmyte, wali je chociażby zajęte były lasem i unosi ze sobą nakształt szlamowej lawiny drzewa, piasek, rumowisko i głazy osiadające gdzieś nagle, bo jak nagłym był przybytek wody tak nagłem jest jej opadanie — w parę godzin koryta są znowu prawie suche. W niższym biegu wody wezbrane i spływające z gór bezleśnych działają równie szkodliwie. Szalenie pędzące wody wloką ze sobą aż do podnóża gór wielkie masy zwiru, który gdy spadek stał się mniejszym a więc prąd słabszym, nagle osiada tworząc zatory, zwracające wodę w nowym kierunku. W brzegi czasem prostopadle uderzający prąd wydziera wkrótce jamy i podkopuje brzegi, które zwalone w koryto, wkrótce wodą rozniesione, gdzieś poniżej zostają odsypane jako namulisko lub ława, znowu prąd

wody zmieniające. Odrazu wielkiemi masami przybywające z górskich potoków błotniste wody podnoszą stan rzek także w nizinach bardzo nagle i bardzo wysoko, zaczem idzie koniecznie spotęgowanie i niestałość prądu, któremu oprzeć się nie mogą nietylko naturalne brzegi ale nawet kosztowne groble i tamy. Pozawalane piaskiem i odtokiem koryta rzek rozszerzają się nadzwyczajnie albo dzielą na liczne, różnej głębokości strugi. Po opadnięciu wód tak nagłem jak był przybytek, rzeki miewają pozór spławnych, gdy w rzeczywistości koryto jest tak niejednostajne, że najcieńsza tratwa osiada wkrótce na mieliźnie. W lecie brak wody uderzający; w jamach i głębszych miejscach ryby, które po wylewie zdołały do rzeki powrócić, gromadzą się koniecznie, i tu wyłapywane bywają bezwzględnie; na płytkich znowu miejscach nie rybacy, bo na takie miano nie zasługują, ale gmin chciwy łatwego chociaż lichego połowu zastawia siatki lub kołbki, w których najdrobniejsza rybka osiada. Zostawiamy to sądowi światłego czytelnika, czy w takich rzekach możliwe jest obfite rozmnażanie się naturalną drogą i dorastanie ryb do znaczniejszej wielkości, oraz, czy przyda się na co sztuczne zarybianie. Gdyby koryta rzek i potoków były jednostajniejszej głębokości, ryby miałyby rozleglejsze obszary do szukania za żywnością i wyławianie byłoby trudniejsze. Pogłębianie rzek i trzymanie ich w obrębie koryta jednostajnego, ważne już w celach spławu jakoteż dla uniknienia powodzi zalewających niszcząco nieraz ogromne przestrzenie, starają się osiągnąć regulacyą, wykonywaną i u nas, ale ze skutkiem bardzo wątpliwej wartości i trwałości. Tak będzie zawsze, jeżeli regulacya zaczynać się będzie od dołu, bo przeciw dzikim wodom szczególnie w okolicach z piaszczystą lub piaszczysto-gliniastą ziemią, nie wiele pomogą groble, tamy, płotki itp., jeżeli jednocześnie górny i odźródłowy bieg nie będzie uwzględniony, jeżeli nagłe gromadzenie się wód z gór spływających nie będzie utrudnione. Najważniejszym środkiem, od którego właściwie należałoby regulacye zaczynać, jest o ile można szeroko rozwinięte zadrzewienie nagich lub lekkomyślnie rębami czystymi obnażonych gór, zachowywanie istniejących zarostów drzewnych, a przynajmniej lepsze jak dotąd obchodzenia się z lasami górskimi. Ustawa lasowa taka nawet jak dotąd istnieje, daje możność osiągnięcia tego wszystkiego byle tylko była ściśle i sprężyście przestrzeganą i jeżeli lasy nie będą powierzane lada komu.

Powyższem starałem się wykazać, że chcąc podnieść rybność naszych potoków i rzek należy się starać nietylko o ustawę rybacką ale także o dobrą ustawę leśną, a przynajmniej o ściśle przestrzeganie dotąd istniejącej, — w końcu o systematycznie przeprowadzoną regulacyę strumieni i rzek, będących obecnie dla wielu okolic najcięższą klęską, gdy po uregulowaniu mogłyby się przyczyniać do podniesienia dobrobytu, a przynajmniej nie niszczyłyby biednego rolnika, i tak już prawie bezsilnie upadającego pod brzemieniem klęsk i ciężarów ciągle na niego spadających.

Władysław Tyniecki.

Upadek gorzelnictwa w Galicyi.

Gdy przed dwoma laty minister finansów nosił się z projektem podwyższenia opłaty od wyrobu spirytusu, przestrzegałem naszych posłów i prosiłem, by wszelkie zabiegi robili w celu niedopuszczenia tego podatku. Podatek został podwyższonym o 40 procentu; byli nawet niektórzy panowie w Galicyi tego mniemania (między innymi jeden obywatel ze Sokalskiego, posiadający może największą gorzelnię w kraju) którzy sądzili, że ten podatek wcale nie jest zbyt wygórowanym — a jaki skutek był tego podwyższenia? Dla rządu zaraz w pierwszym roku mimo wielkiego urodzaju kartofel w całej zachodniej Galicyi nie przybyło pomimo podwyżki tak znacznej zupełnie nic więcej dochodu. Gdy nic nie przybyło, zatem ubyło 40 procentu wyrobu. Dzisiaj zaś, gdy nieurodzaj jest większy kartofel w zachodniej Galicyi, jak zeszłego roku, ubędzie przynajmniej z dawnego stanu przeszło 50 procentu. A zatem za dwa lata skutek taki, że rząd przynajmniej w dwóch latach przy podwyżce 40-procentowej, o 25 procentu mniej podatku otrzyma jak wtedy, gdy podatek był niższym, a dotego przyczynił się do zupełnego zrujnowania tak ważnego dla naszego kraju przemysłu. Dzisiejsi panowie ministrowie spostrzegli się sami; jednego z moich znajomych posłów we Wiedniu zapytywał minister rolnictwa w obecności ministra dla Galicyi, w czem leży przyczyna tego upadku gorzelni w Galicyi. Odpowiedział naturalnie, że rząd sam zabił przez za wysoką opłatę tę industryę; a władze finansowe Galicyi jeszcze sekaturami dobiją do reszty ten przemysł.

Jak przed dwoma laty przepowiedziałem, że akcyza zabije gorzelnie, tak dzisiaj przepowiadam, że zaledwie z 3 gorzelni dzisiaj istniejących, jedna się utrzyma, skoro prawo o zamknięciu granicy, z urządzeniem rzeźni uchwalone zostanie; a że tak się stanie to już nie podlega najmniejszej wątpliwości.

Rząd naturalnie straci najmniej z sześć do siedm kroć sto tysięcy na akcyzie w Galicyi, ale rząd sobie odszuka gdzie indziej ten grosz; my zaś właściciele gorzelni pomocy z nikąd nie możemy wyglądać i musimy się zawczasu do tego, co nas czeka, przygotować; my nie powinniśmy nasze majątki na ruinę wystawiać, pędząc ciągle ze stratą gorzelnie.

Każden prawie gospodarz już od kilkunastu lat pędzi ze stratą gorzelnie, mianowicie ten, któren nie posiada własnego opału, któremu nigdy własny produkt nie wystarcza na gorzelnie i takowy za drogie pieniądze dokupywać musi; któren nie ma stałego odbytu przynajmniej 3 części lub połowy gorzałki, w miejscowości, którą zamieszkuje lub w najbliższej okolicy; ten wreszcie, któren nie ma doskonałego magazynu do przechowania spirytusu jak i ten, na którego gruntach nie obficie się kartofle rodzą.

Takich gorzelni, które by posiadały wszelkie warunki potrzebne, w kraju nie ma zbyt wiele, a tylko jeszcze takie istnieć i to z wielką trudnością będą mogły po zamknięciu granicy. Na dochód z wywarów gorzelnianych, które przecie dzisiaj przynajmniej parobków i gorzelnika opłacały, zupełnie liczyć nie można. Już w bieżącym roku, gdy jeszcze zamkniętą granica nie została, tylko dlatego, że bydło opasowe musi w razie zarazy z okręgu zarazy wychodzić na targi środowe nie poniedziałkowe do Wiednia, za wywary nie chcą przedsiębiorcy to samo płacić co roku zeszłego i z wielką trudnością przystępują do wynajmywania stajen.

Jako praktyczny gospodarz gorzelniany, muszę zatem każdemu radzić, ażeby zawczasu przygotował się do zaniechania tego przemysłu, jeżeli nie posiada gorzelnię taką, która może zawsze na własny produkt, na własny opał i na wielki odbyt w okolicy liczyć i jeżeli ma gorzelnię podług wszelkich wymogów już dzisiaj urządzoną. Gorzelnie wymagające nowych wielkich wkładów, radzę od razu zaniechać; a w celu utrzymania bydła przez zimę i uzyskania nawozu, radzę zaprowadzać na większą skalę sadzenia buraków. Ja sam już jedną gorzelnię w moim majątku zamknąłem, a drugą z pewnością zredukuję do mniejszych rozmiarów, mimo, że posiadam wszelkie warunki do najkorzystniejszego prowadzenia tego przemysłu. Na Podolu, gdzie niema siana i łąk, trzeba koniecznie buraków wiele sadzić, bydło się lepiej utrzyma, jak na wywarach gorzelnianych, gdyż krowy karmione wywarami, słabują a cielęta giną, nawóz równie będzie dobry i obfity, jak będzie odpowiednia ściółka. Przy karmie wywarami często mniej nawozu posiadamy, gdyż nie można obficie słać, dając wiele słomy na sieczkę do wywarów i na okrycie jam kartoflanych.

Pole przeznaczone pod kartofle, które i tak od kilku lat coraz gorzej się rodzą, obsiewać jęczmieniem i paszą. Jęczmień popłaca, gdyż piwo ma lepszego konsumenta jak wódka, pasza nam przysporzy nawozu. Grunta w ogóle na Podolu wycieńczone kartoflami zbytecznie sadzonemi, potrzebują wypoczynku. Zwróćmy się na powrót do starannej uprawy ziarna, pszenica zawsze popłacać będzie, a nie rujnujmy się przemysłem, na którem już trzeba krzyżyk raz położyć. Znam gospodarzów, którzy nigdy gorzelni nie posiadali na Podolu i do bardzo wielkich fortun przyszli; znam gospodarzów, którzy intenzywne gospodarstwa w całem znaczeniu z rzepakami prowadzą a od kilkudziesięciu lat nigdy gorzelni nie pędzili. Otóż zapatrujmy się aa tych rolników, od których podług mojego przekonania po zamknięciu granicy, wszyscy gorzelnicy muszą się zacząć uczyć gospodarstwa.

Grzymałów 1. listopada 1879.

L. hr. Piniński.

Kongres rolniczy.

Dnia 2. listopada b. r. otrzymał Komitet c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego ze strony Komitetu wykonawczego dla kongresu rolniczego we Wiedniu następujące pisma: odezwę Komitetu wykonawczego wystosowaną do galic. Towarzystwa gosp.; protokół posiedzeń przedkonferencyi; pytania dla kongresu rolniczego, przyjęte na przedkonferencyi, które to akta poniżej podajemy w dosłownem tłumaczeniu.

A.

Do prześwietnego c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie!

Komitet wykonawczy, obrany na przedkonferencyi kongresu rolniczego dnia 22. b. m. przesyła protokół tejże przedkonferencyi, Protokół ten powiadomi Szanowne Towarzystwo, że niżej podpisanemu Komitetowi wykonawczemu polecono zestawienie do dziś nadeszłych pytań, jakoteż ustanowienie terminu dla zebrania się kongresu rolniczego. Komitet wykonawczy poddał się temu zadaniu na swem posiedzeniu dn. 24. b. m. i pozwala sobie przesłać pytania zestawione w porządku uchwalonym załączając oraz uwagę, że posiedzenia kongresu rolniczego rozpoczną się dnia 10. grudnia 1879 o godzinie 10. przed południem i odbywać się będą w lokalnościach c. k. Towarzystwa rolniczego w Wiedniu (I. Herrengasse 13).

Na podstawie zapewnionego udziału Szanownego Towarzystwa w kongresie wzywa Komitet uprzejmie o nadesłanie mu nazwisk delegatów, którzy mają przybyć na kongres.

W interesie wszechstronnego i gruntownego rozbioru pytań wypowiada Komitet życzenie, ażeby pojedyńcze Towarzystwa zastąpione były jeżeli można przez dwóch, najwięcej zaś przez sześciu delegatów.

Jeżeliby Szanowne Towarzystwo oprócz już zgłoszonych pytań zamierzało postawić jeszcze jakie nowe pytania, w takim razie upraszamy o nadesłanie tych pytań z nazwiskami referentów tak dla dawniejszych jak i dla nowych pytań jednocześnie z powiadomieniem o nazwiskach delegatów, najdalej do dnia 12. listopada b. r.

Wiedeń, dnia 28. października 1879.

Komitet wykonawczy kongresu rolniczego na rok 1879.
Hr. Attems.

B.

Protokół z posiedzeń przedkonferencyi kongresu rolniczego, zwołanej z inicyatywy c. k. gal. Towarzystwa na dzień 22. października 1879.

*Punkt I. programu *):*

Hr. Attems wita Zgromadzenie w imieniu niższo-austryackiego Towarzystwa rolniczego, przedstawia w krótkim zarysie historyczny rozwój dzisiejszejszej przedkonferencyi i uwiadamia, że następujące Towarzystwa rolnicze są zastąpione przez panów delegatów, mianowicie:

Lwów przez księcia Sapiehę, Bolesława Augustynowicza, Ottona Hausnera, Kornela Krzeczunowicza:

Kraków przez hr. Wodzickiego, Abrahamowicza, Dr. Dunajewskiego, *Karola Langiego;

Wiedeń przez hr. Attems, br. Doblhoff, Dra Perels, br. Ludwika Villa-Secca;

Linz przez Karola Foltz;

Salzburg przez Franciszka Schweinbach;

Grac przez Dra Jana Alf. Heilsberg, Fryderyka Müller, Jana Schmirger, Dra Gustawa Wilhelm;

Celowec (Klagenfurt) przez Dra B. Edlmann, *Józefa Ottisch (wytłumaczył nieobecność), *Piotra Lux (wytłumaczył nieobecność);

Lublana przez Wilhelma Pfeifer, *Dra Poklukar (wytłumaczył nieobecność);

Czerniowce przez Jerzego Hormuzaki, Wiktora Styrza, Jana Zotta;

Berno (morawskie) przez *br. Gudenau **), *Krystyna D'Elvert (wytłumaczył nieobecność), *Eksc. Dr. Pražaka (wytłumaczył nieobecność), hr. Serenyi (wytłumaczył nieobecność);

Opawa przez Maurycego Rohrmana, Dra Artura von Wich;

Barsdorf przez Dra Menger, Edwarda Siegl;

Trydent przez *hr. Roberta Terlago, hr. Piotra Consolati;

Gorycya przez *hr. Coronini-Cronberg, Alojzego Pajer, *radcę dworu Andrzeja Winkler, Don Coglievina;

Bolsano (Botzen) przez hr. Consolati:

Klub gospodarzy rolnych i leśnych we Wiedniu przez hr. Krystyna Kinsky, Hugona H. Hitschmann, Dra O. Kohlrausch, altgrafa Hugona Salm-Reifferscheid.

---

*) Patrz: Rolnika Nr. 7 strona 81 przypisek 1. Red.
**) Pierwotnie podanym był JE. hr. Em. Dubsky. (Red.).

Gwiazdką * oznaczeni panowie nie byli obecnymi podczas przedkonferencyi.

Książe Sapieha uwiadamia, że Rada kultury krajowej dla Pragi odmówiła wysłania delegacyi, ponieważ sześcioletni mandat jej członków upłynął i przed zamianowaniem nowych wybór delegatów przedsiębranym być nie może, do czego zresztą musianoby otrzymać zezwolenie ze strony władzy. Klub gospodarzy rolnych i leśnych w Pradze został zaproszonym telegraficznie, do dziś jednak nie nadesłał odpowiedzi, gdy styryjskie Towarzystwo ku podniesieniu chowu koni życzyło sobie otrzymać zaproszenie. Ponieważ decyzya w tym względzie dopiero ma zapaść, powstrzymuje się od postawienia wniosku.

Altgraf Salm robi uwagę, że także inne Towarzystwa nie zostały zaproszone np. Towarzystwo cukrownicze.

Zaproszenie tego Towarzystwa postanowiono, poczem Dr Kohlrausch oświadcza, że w imieniu tegoż Towarzystwa przyjmuje zaproszenie zapowiadając jednocześnie pytanie na kongres, odnoszące się do „opodatkowania przemysłów rolniczych".

Dr. Dunajewski zapytuje, czy może jeszcze teraz wnosić zapytania na kongres rolniczy, co gdy potwierdzono, stawia ze strony krakowskiego Towarzystwa rolniczego następujące pytanie:

„Czy nie byłoby odpowiedniem, ażeby zastępstwo interesów rolniczych, mianowicie w obec ciał ustawodawczych i władz publicznych, powierzone zostało osobnym, przez rolników odnośnych powiatów wolno obieranym Izbom rolniczym"

Niższo-austryackie Towarzystwo rolnicze wnosi następujące, do nauki odnoszące się pytanie:

„Czy dotychczasowy sposób uczenia w szkołach rolniczych odpowiada żądaniom i potrzebom rolników, i jakie życzenia możnaby w tym kierunku przedłożyć?"

Altgraf Salm proponuje przyjęcie ósmego punktu do programu przedkonferencyi, mianowicie:

„C. k. ministerstwo rolnictwa należy zapresić na kongres rolniczy".

Puukt 2. programu:

Hr. Attems zostaje przez aklamacyę na przewodniczącego obranym, i dziękuje za wybór w imieniu niższo-austryackiego Towarzystwa; książe Sapieha zostaje obranym na drugiego przewodniczącego, Dr. von Wich na sekretarza, obaj również przez aklamacyę.

Punkt 3. programu:

Po dłuższej i wyczerpującej debacie, w której uczestniczyli panowie: br. Doblhoff, Siegl, Hitschmann, Hausner, Dr. Wich, Dr. Heilsberg, Krzeczunowicz, altgraf Salm, Dr. Wilhelm, Schmirger, Müller, Dr. Kohlrausch, Dr. Menger i Dr. Edlmann, przyjęto przez większość wnioski Dra Edlmann, brzmiące:

„I. Przedkonferencya kongresu rolniczego porucza zestawienie do dzisiaj na kongres nadesłanych pytań jakoteż mogących jeszcze nadejść w terminie przez Komitet wykonawczy ustanowionym, temuż Komitetowi wykonawczemu".

„II. Komitet wykonawczy ma zestawione pytania udzielić Towarzystwom rolniczym z zawezwaniem, ażeby to Towarzystwo, które pytanie postawiło, zamianowało w pewnym określić się mającym terminie delegata do tegoż pytania na kongres rolniczy".

„III. Po upływie ustanowionego terminu ma Komitet wykonawczy do tych pytań, dla których referentów nie nominowano, zaprosić referentów".

Punkt 4. programu:

Gdy wybór siedmiu członków Komitetu wykonawczego uchwalonym został, przerwał przewodniczący posiedzenie w celu dopełnienia wyboru kartkami. Na skrutatorów obrano: hr. Attems, księcia Sapiehę, br. Doblhoff, Augustynowicza, altgrafa Salm i dyrektora Siegl.

Po otwarciu posiedzenia ogłasza przewodniczący rezultat głosowania:

Głosujących było 31 absolutna większość jest więc 17. Głosów otrzymali: hr. Attems 23, Hausner 21, Dr. Edlmann 21, br. Doblhoff 20, Dr. Heilsberg 20, H. Hitschmann 17, i ci byli absolutną większością głosów wybrani.

Po tych największą liczbę głosów otrzymali: Siegl 15, Dr. von Wich 14.

Zgromadzenie postanawia nie przystępować do ściślejszego wyboru i mianuje dyrektora Siegl jako tego, który osiągnął większą liczbę głosów.

Punkt 5. programu:

W dyskusyi nad tym punktem uczestniczą: altgraf Salm, Krzeczunowicz, br. Doblhoff, Schmirger, Dr. Wilhelm, Hitschmann, Dr. Menger; uchwalono zaś rozdzielenie tego punktu na 2 części, nad któremi z osobna głosowanie odbyć się winno.

1. Ilość delegatów.
2. Sposób głosowania.

ad 1) Wniosek Krzeczunowicza przyjęto w następującem brzmieniu:

„Liczbę delegatów, mających być wysłanymi przez pojedyńcze Towarzystwa rolnicze, oznacza Komitet wykonawczy, żadne jednak Towarzystwo nie może więcej jak 6 delegatów wysełać".

ad 2). Przyjęto wniosek Dra. Menger, brzmiący:

„W protokole rozpraw kongresu rolniczego mają być zdania Towarzystw na kongresie zastąpionych zaciągniętemi. W razie gdyby zdanie delegatów jakiegoś Towarzystwa było odmienne, imiona delegatów niezgodnych ze zdaniem większości, mają być w protokole wymienione".

Punkt 6. programu:

Oznaczenie terminu, kiedy kongres rolniczy ma się zebrać, poruczono na wniosek O. Hausnera Komitetowi wykonawczemu, który się w tym względzie winien porozumieć z Towarzystwami, ze względu jednak na posiedzenia Rady państwa termin nie może być późniejszy jak 10. grudnia b. r.

Punkt 7. programu:

Na wniosek Krzeczunowicza uchwalono, że koszta delegatów mają ponosić Towarzystwa wysełające. Wspólne koszta kongresu jednak mają być rozdzielone na pojedyńcze Towarzystwa w stosunku do liczby wysłanych delegatów.

Punkt 8. programu:

Wniosek altgrafa Salm:
„C. k. ministerstwo rolnictwa należy zaprosić"
przyjęto jednogłośnie:
Wniosek Siegl'a:
„Także c. k. ministerstwo handlu należy zaprosić"
przyjęto również jednogłośnie.

W końcu uchwalono, odpisy protokołu jak najrychlej rozesłać Towarzystwom rolniczym.

Pytania na kongres i program przedkonferencyi załączono.

Hr. *Attems*, przewodniczący. Dr. *Wich*, sekr.

C.

Pytania na kongres rolniczy.

1. Jak można zaradzić obecnemu przeciążeniu posiadłości ziemskiej i rolnictwa w ogóle, wynikłemu z nadmier-

nych podatków? (Postawione ze strony c. k. gal. Towarzystwa gospod. we Lwowie).

2. Co należałoby przedsiębrać w obec reform cłowych państwa niemieckiego, tak dotkliwych dla zbytu naszych produktów rolniczych i rolniczo-przemysłowych? (Post. ze str. c. k. gal. Tow. gosp. we Lwowie).

3. Rozbiór i wyjaśnienie będącej w zawieszeniu sprawy zamknięcia granicy dla stepowego bydła i oddziaływania jej na ekonomiczne stosunki Austryi. (Post. ze str. c. k. galic. Tow. gosp. we Lwowie).

4. Popieranie melioracyi, mianowicie od- i nawadniań jest koniecznem dla podniesienia rolnictwa. Czy nie byłoby pożądanem, ażeby publiczne organa, posiadające jedynie środki po temu, rozwinęły większą w tej mierze czynność, wzięły inicyatywę i porobiły roboty przygotowawcze; czy nie byłoby pożytecznem pozyskanie odpowiednich fachowo wykształconych osobistości dla służby publicznej, czy to państwa czy krajów pojedyńczych. (Post ze str. c. k. Tow. rolniczego we Wiedniu).

5. Jakich środków należałoby użyć w celu podniesiania kredytu małych właścicieli ziemi, oraz, jak uorganizować kredyt rolniczy w ogóle, chroniąc jednocześnie ludność wiejską przed rozszerzającą się lichwą? (Post. ze str. c. k. Tow. roln. we Wiedniu).

6. Jakie prawne postanowienia byłyby potrzebne, ażeby komasacyę gruntów przeprowadzić w tych częściach Austryi, gdzie podział roli i rodzaj kultury umożliwia komasacyę i jej wprowadzenie czyni pożądanem. (Post. ze str. c. k. Tow. roln. we Wiedniu).

7. Na wywóz produktów rolniczych wpływają obok ceł w pierwszym rzędzie także taryfy kolejowe. Co należy uczynić, ażeby się w tym kierunku uchronić przed szkodliwym wpływem państw ościennych? (Post, ze str. c. k. Towarzystwa roln. we Wiedniu).

8. Czy dotyczasowy sposób uczenia w szkołach rolniczych odpowiada żądaniom i potrzebom rolników i jakie życzenia możnaby w tym kierunku postawić. (Post. ze str, c. k. Tow. roln. we Wiedniu).

9. Czy ze względu na konieczność ustawy państwowej dla wszystkich krajów koronnych Monarchii, którаby położyła prawną tamę rozszerzającemu się coraz bardziej, a gospodarstwu jak najdotkliwiej szkodzącemu lichwiarstwu, nie należałoby ustawę galicyjską przeciw lichwie, wziąść za podstawę dla takiej ustawy państwowej? (Post. ze strony c. k. Tow. roln. w Krainie).

10. Jakim sposobem dałaby się działalność ministerstwa rolnictwa uregulować w drodze konstytucyjnej tak, żeby skuteczniej niż dotąd działać mogło dla podniesienia rolnictwa? (Post. ze str. c. k. gal, Tow. gosp. we Lwowie).

11. Jakie zawady stoją na przeszkodzie rozwojowi spółek (Genossenschaftswesen) i jakby się te zawady dały usunąć? (Post, ze str. c. k. Tow. roln, we Wiedniu).

12. Czy nie byłoby odpowiedniem, ażeby zastępstwo interesów rolniczych, mianowicie w obec ciał ustawodawczych i władz publicznych, powierzone zostało osobnym, przez rolników odnośnych powiatów wolno obieranym rolniczym Izbom. (Post. ze strony c. k. Tow. gosp. w Krakowie).

13. Jak należałoby zmienić ustawę lasową z 3. grudnia 1852 dla zadość uczynieniu potrzebom gospodarstwa lasowego, a zarazem ażeby zapewnić hodowli bydła w Alpach należne jej prawa na wzór istniejących w Szwajcaryi? (Post. ze str. c. k. Tow. roln. w Krainie).

14. Co przeszkadza uprawie tytoniu w przedlitawskiej połowie naszego państwa i jakie kroki należałoby uczynić, ażeby austryackim rolnikom zrobić przystępnem to źródło dochodu? (Post. ze strony c. k. Towarzystwa rolniczego we Wiedniu).

15. Czy nie byłoby korzystnem, gdyby dla obrad i rozbioru spraw obchodzących wspólnie rolników austryackich, urządzano od czasu do czasu zgromadzenia delegatów Towarzystw rolniczych na wzór od kilku lat urządzonych kongresów leśniczych. (Post ze str. c. k. styryjskiego Tow. roln. w Gracu).

O sortownikach nowszej konstrukcyi.

Napisał

prof. T. Rylski.

(Dokończenie).

Znane są ze swej dobroci sortowniki J. Pernollet'a, które w kilku wielkościach i dwóch odmianach konstrukcyi były wyrabiane. Przy żadnym ze sortowników Pernollett'a nie ma wialni czyli przyrządu do oddzielania ciał lekkich, jak prochu, plewy itd. co w zasadzie jako słuszne uznać można. Wialnia bowiem, przy sortowniku przeznaczonym do użycia w gospodarstwie wiejskiem, czyni machinę niepotrzebnie skomplikowaną i droższą, ponieważ każde zboże zanim dostanie się do sortownika musi być osobno na zwykłym młynku wyczyszczone. Wialnia przy sortowniku musi być stosunkowo małych rozmiarów i dlatego jej działanie nie może być wystarczające tak pod względem jakościowym jakoteż ilościowym przez wzgląd na sortownik.

Rozróżniamy sortowniki Pernollet'a z p o j e d y ń c z e m i p o d w ó j n e m działaniem; pierwsze oddzielają głównie okrągłe ziarna chwastów, zaś podłużne ziarna chwastów tylko częściowo tj. o tyle, o ile krótkie sito, na początku cylindra umieszczone, może te ziarna przesiać; to znaczy, że działanie pod tym względem może zadowolnić tylko wówczas, gdy w zbożu jest mało podłużnych ziarn chwastu, a sortowanie wykonuje się pomału.

Machiny o podwójnem działaniu prócz sita do wysiewania drobnych i podłużnych ziarn, mają taki cylinder, w którym wewnętrzne żłobienia w pierwszej połowie są większe jak w drugiej. W dołkach pierwszej części cylindra zatrzymują się ziarna zboża i spadają do rynienki, gdzie ślimacznica przesuwa je do drugiej części cylindra, ziarna podłużne (jak owies w jęczmieniu, stokłosa itp.) spadają naspód w pierwszej części cylindra i wylatują na zewnątrz otworami, które się na granicy pierwszej i drugiej części cylindra znajdują. Najnowsze ulepszenie sortowników Pernollet'a jest w ten sposób wykonane, że machina wykonuje nietylko dokładniejsze oddzielenie nasion chwastów, podobnie jakto wyżej opisałem, ale także służy do sortowania wyczyszczonego zboża na dwa lub trzy gatunki. Figura 1) przedstawia widok nowego sortownika, który składa się z cylindra osadzonego w podstawie. Oś cylindra pochylona jest $\frac{1}{5}$w stosunku jak 1 : 33.

Na początku cylindra, tj. w najwyższem miejscu, jest jak zwykle sito gęste, które można wymieniać i do gatunku sortowanego zboża zastosowywać. Otwary tego sita są tak małe, że przelatują przez nie tylko drobne ziarna chwastów i mniejsze nieczystości, zboże zaś zesuwa się do żłobionego cylindra; tutaj w dołkach osadzają się okrągłe ziarna chwastów a podniesione opadają do rynienki, zkąd zapomocą ślimacznicy na zewnątrz są odprowadzane.

Większe ziarna (zboże) zesuwają się po cylindrze ku dolnemu końcowi, gdzie przez otwory, na obwodzie cylindra umieszczone, wylatują na sito otaczające w pewnym odstępie koniec cylindra.

Blaszane sito, opatrzone otworami mającemi 24 mil. długości, a 2 mil. szerokości, pochylone jest ku przodowi ma-

chiny tak, że zboże w nim zesnwa się w stronę przeciwną, jak w cylindrze.

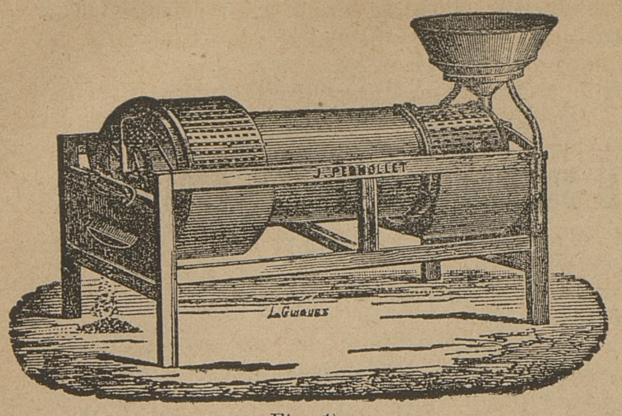


Fig 1)

Ziarna drobniejsze przalatują przez sito i opadają do naczynia pod spodem ustawionego, większe zaś ziarna zesuwają się ku przodowi machiny i przez krawędzi sita wysypują się na zewnątrz.

Czyszczenie zboża jest więc takie, że na przodzie machiny odchodzą drobne nieczystości, w przeciwnym końcu cylindra wysypują się okrągłe ziarna chwastów, zaś pod sitem zboże posortowane na dwa gatunki.

Urządzenie innych składanych części machiny, jak klap, mechanizmu do poruszania itd. nie różni się od urządzenia przy znanych dawniejszych machinąch Pernollet'a i dlatego opis tych części pomijam.

Wykonane w Wiedniu próby przokonały o wszechstronnej praktyczności tego sortownika.

Do próby zmieszano 9·7 kilogr. jęczmienia i 0,3 kilogr. wyki (tj. 3% wyki), z czego, po jednorazowem przepuszczeniu przez cylinder otrzymano 8,47 kilogr. jęczmienia czelnego, 1,23 kilogr. jęczmienia średniego i 0,3 kilogr. (czyli 3%) wyki.

Ze względu na ilość wykonywanej pracy przekonano się że machiną można od 120 kil. do 150 kil. zboża wyczyścić w godzinie.

Do drugiej próby użyto mieszaniny pszenicy, owsa i wyki, przyczem pierwsza została zupełnie dokładnie oddzieloną od owsa i wyki. Tylko rozdzielenie ziarn pszenicy i żyta nie udało się.

Większe machiny Pernollet'a sortujące zboże na więcej gatunków a przeznaczone dla browarów, opatrzone są dwoma sitami sortującemi.

Ceny sortowników gospodarckich we Fwowie u Claytona są od 239 do 400 marek; w miarę wielkości,

---

Od czasu wynalezienia przyrządów do oddzielania nasienia kanianki *(Cuscuta Trifolii, Babington)* od koniczu, wiele przyrządów różnej konstrukcyi było wychwalanych w czasopismach rolniczych, w skutek tego weszło też wiele różnych przyrządów w użycie, a zdania o ich użyteczności są podzielone. Przyczyną różnicy zdań pod tym względem jest ta okoliczność, że jeżeli inne sortowniki, wykonując pracę nawet niezupełnie dokładnie, mogą rolnika zadowolnić, to sortowniki do kanianki, muszą nasienie tejże oddzielić z u p e ł n i e, w przeciwnym razie nie mogą nas zodowolnić. Dla tego też ściśle próby przeprowadzone przez prof. Liebenberga i Perelsa w Wiedniu; z temi przyrządami mają wielką wartość dla rolników. Wszystkie obecnie używane przyrządy tego rodzaju dadzą się na trzy gatunki rozdzielić: I. R ę c z n e s i t a II. C y l i n d r y b l a s z a n e III. C y l i n d r y s i t o w e (arfy).

Wszystkie te odmiany przyrządów były próbowane a wyniki prób podaję w skróceniu.

Do prób użyto nasienia koniczyny czerwonej, w którem znajdowało się 2726 ziarn kanianki w jednym kilogramie.

I. S i t a r ę c z n e druciane były dwa próbowane, oba okrągłe o średnicy 0·505 metr., przy jednem wypada 121 otworów, przy drugim 144 otworów na 1 centm. kwadratowy powierzchni sita.

Próby przekonały, że po przesianiu zostają w koniczu jeszcze około 30% kanianki i dlatego przyrządy te jako zupełnie nieużyteczne uważać należy.

II. C y l i n d e r b l a s z a n y Nr. 1, osadzony na pochyłej osi, na której końcu jest korba do obracania. W cylindrze są otwory 0·4 milim szerokie, a 9 milim. długie; w całym zaś cylindrze jest 10.251 otworów. Przy wolnym obrocie bo 10 do 13 razy na minutę i przepuszczeniu dwurazowem koniczu, okazało się, że pozostało jeszcze 560 ziarn kanianki w jednym kilogramie nasienia koniczyny.

Cylinder Nr. 2. podobnie jak poprzedni z blachy wyrobiony, próbowany był dwa razy. Przy pierwszej próbie po dwurazowem przepuszczeniu nasienia. pozostało jeszcze 420 ziarn kanianki w kilogramie nasienia koniczyny, przy drugiej zaś 460 ziarn kanianki w takiej samej ilości koniczyny.

Z tego wynika, że sortowniki blaszane nie odpowiadają swemu celowi i przy teraźniejszej konstrukcyi używane być nie powinny.

III. Do trzeciego gatunku przyrządów zaliczamy sita cylindryczne B. P r e t z s c h'a w Jenie i sortownik hohenheimskie wyrobu P. G r o s s'a w Hohenheimie.

Ponieważ sortownik P r e t z s c h'a podług wyniku prób należy do najlepszych tego rodzaju przyrządów, podajemy więc w rysunku fig. 2) jego widok.

W obudowaniu, z góry otwartem i lekko pochylonem osadzony jest cylinder o średnicy 0·27 metra zaś 1·23 metr. długi. Z kosza przez lejek dopływa nasienie do górnego końca cylindra, a dopływ reguluje się zapomocą zasuwki. Wzdłuż cylindra przechodzi oś, na której osadzona jest bezpośrednio korba. Podczas obrotu nasiona kanianki wraz z drobnemi ziarnami koniczu przelatują przez otwory sita drucianego i opadają do obudowania, zaś ziarno dorodne koniczyny czystej wysypuje się na końcu cylindra na zewnątrz machiny.

Sortownikiem tym wykonano najprzód próby odnoszące się do jakości działania. Po jednorazowem przepuszczeniu przez machinę w nasieniu koniczyny znaleziono jeszcze ziarna kanianki, dopiero po dwurazowem przepuszczeuiu nie było kanianki zupełnie w koniczu. Powtórne próby wypadły także korzystnie gdyż w wyczyszczonem nasieniu koniczu znaleziono w próbie 25 gramów wynoszącej, jedno ziarno, drugą razą zaś dwa ziarna, i to jako powód tego podaje sprawozdawca prof. Perels, że podczas prób obracano cylinder chwilowo za szybko.

Następnie przeprowadzono próbę ze względu na i l o ś ć wykonanej pracy, do czego użyto 5 kilogr. nasienia koniczu

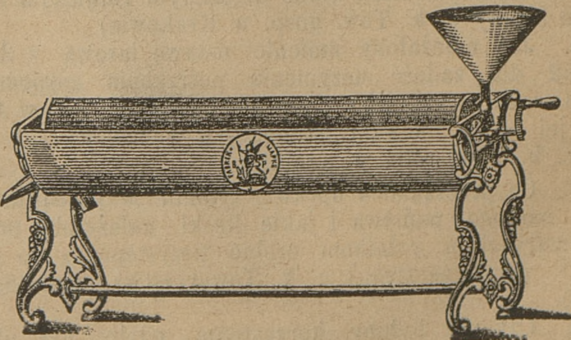


Fig. 2)

czerwonego, puszczając go do cylindra w małych ilościach i przy obrocie cylindra 40 razy na minutę. Otrzymane wyczyszczone nasienie ważyło 4950 gramów, czyli jeden procent nasienia odeszło. To samo nasienie wsypano jeszcze raz na cylinder, z którego wyszło 4900 gramów czystego nasienia. Z czego wynika, że puszczając nasienie dwa razy przez cylinder (co jest dla dobroci czyszczenia koniecznem) tracimy z nasienia 2 procent. Do dwurazowego przepuszczenia potrzeba było czasu 26 minut.

Prócz tego próbowano model sortownika hohenheimskiego i chociaż otrzymane z tegoż nasienie koniczyny nie zawierało ziarn kanianki, okazało się jednak, że znaczny procent koniczyny odszedł z kanianką.

Z przytoczonych prób widoczną jest rzeczą, że wszystkie sita blaszane nie odpowiadają celowi, gdy sita druciane w jakiejkolwiek formie, jeżeli tylko mają stosowne otwory, oddzielają kaniankę zupełnie. Pomiędzy ostatniemi sortownik Pretzsch'a zasługuje na pierwszeństwo i kosztuje we Lwowie u Clayton'a i Shuttleworth'a 90 marek.

Uroczyste otwarcie roku naukowego

w kraj. szkole gospodarstwa lasowego

we Lwowie.

Szkoły, utrzymywane przez Wydział krajowy, mianowicie szkoły rolnicze w Dublanach i szkoła leśnicza we Lwowie, mają dawać wykształcenie fachowe młodym ludziom, którzy częścią swojemi częścią obcemi majątkami zawiadywać będą, dla publiczności więc ziemiańskiej nie może być obojętne, jaki jest stan tych szkół. Szkoły dublańskie przeszły dopiero niedawno pod Zarząd Wydziału krajowego, gdy szkoła lasowa, założona przez Wydział krajowy, przebyła już pierwszy okres pięcioletni swego istnienia. Przy otwarciu bieżącego roku (szóstego jej istnienia) wygłosił dyrektor tej szkoły, p. Henryk Strzelecki, przemową, która jest razem sprawozdaniem o obecnym jej stanie i którą też dla wiadomości interesujących się naszemi szkołami fachowemi, podajemy, otrzymawszy dosłowny odpis. Przemowa ta opiewa:

Panowie! Dzień dzisiejszy nie jest tylko zwyczajną doroczną uroczystością otwarcia nowego roku naukowego; ale obchodzimy także p i e r w s z e p i ę c i o l e c i e istnienia naszej szkoły. Pozwoliłem sobie podnieść tę okoliczność, aby zdać sprawę z tego, cośmy zdziałali w tym przeciągu czasu i poddać czynności nasze osądzeniu publicznemu.

Skończyła więc szkoła nasza pierwsze pięciolecie. Jest to wprawdzie jeszcze okres czasu zanadto krótki w życiu instytucyi naukowej, aby o jej działalności i żywotności można stanowcze wypowiedzieć zdanie. Jednakowoż jeżeli się kto w tym skromnym przybytku rozpatrzy dokładnie, bezstronnie i bez uprzedzenia, znajdzie, że nie przebywaliśmy w nim z założonemi rękami. Zbiory naukowe, ten najdzielniejszy czynnik w naszym sposobie nauczania, zbiory nasze, wzrosły już o tyle, że dostarczają okazów, przynajmniej najpotrzebniejszych i najważniejszych, dla każdego działu wiedzy i ułatwiają tak nauczającym jak i uczącym się, spełnienie wzajemnych trudnych zadań. A mogąc nadto użytkować do celów naukowych: gabinet fizykalny i laboratoryum chemiczne c. k. uniwersytetu, jakoteż muzeum przyrodnicze hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego; szkoła nasza co do środków naukowych, nie stoi dziś o wiele niżej, od innych podobnych jej zakładów zagranicznych, istniejących już długie lata.

Arboretum nasze, dzięki staraniom prof. Tynieckiego liczy już około 500 gatunków drzew i krzewów; a między niemi jest znaczna ilość rzadkich, jakie Lwów gdzie indziej nie posiada. Wspomnieć tu muszę z wdzięcznością, że wiele nasion obcych otrzymaliśmy za pośrednictwem profesora wszechnicy p. Dr. Ciesielskiego.

Biblioteka zawiera przeszło 600 tomów i obejmuje wiele dzieł niepośledniej wartości, tak w dziedzinie nauk fachowych jak i pomocniczych; również wolno nam korzystać z biblioteki c. k. wszechnicy. Ces. król. ministerstwo rolnictwa, zaopatruje nas w wydawnictwa swoje. Z okazyi zaś zwiedzenia przed dwoma laty zakładu naszego przez radców stanu Augustynowicza i Andrejkowicza z Petersburga, otrzymaliśmy całą seryę dzieł leśno-fachowych w języku rossyjskim.

Jednem słowem: uposażeni jesteśmy w środki naukowe o tyle, że możemy uczynić naukę przystępniejszą, zrozumialszą a nawet przyjemniejszą; przy czem powiedzieć muszę, że posiadamy pomiędzy okazami naukowemi prawdziwe skarby, jakiemi żaden podobny zakład szczycić się nie może. Zawdzięcza szkoła to wszystko, hojności swoich władz zwierzchniczych, jak i prywatnej ofiarności; — a tu nie mogę nie wspomnieć o mężu, który swą szczodrą rękę nigdy nam nie odsuwa a nawet wspaniałemi dary zasilać nas nie przestaje. Mężem tym jest nasz dostojny kurator JE. hr. Włodzimierz Dzieduszycki. Także Komitet Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego, hr. Artur Potocki, ks. Adam Sapieha, p. Stanisław Brykczyński, hr. Albert Cetner, przyczynili się do zwiększenia naszych zbiorów muzealnych. Ale byłbym niewdzięczny, gdybym nie wypowiedział, że do wyposażenia naszych muzeów, przyczynili się także znacznie nasi profesorowie, szczególnie p. Tyniecki i p. Romer, nasi uczniowie, jakoteż wielka ilość leśników praktycznych. Z pomiędzy ostatnich, zasługują na szczególniejszą wzmiankę: pp. Chotik, Effenberger, Forget, Gebauer, Gebert, Hołowkiewicz, Kołopajło, Lettner, Löbel, Piasecki Radoń, Reichard, Rosinkiewicz, Słoński, Terlikowski, Woroniecki, Wajnar i inni; za co im najserdeczniejsze składam dzięki. Stało się bowiem już zwyczajem, że wszystko, co tylko gdzie się znajdzie ciekawego lub niezwyczajnego, odseła się do szkoły leśnej. Zawdzięczamy także wielką ilość okazów wystawie krajowej i paryskiej.

Szkoda tylko, że brak miejsca nie dozwala, abyśmy zbiory nasze mogli lepiej ustawić i ugrupować i uczynić je przystępniejszemi tak uczniom jak i szerszej publiczności, zwiedzającej dość często nasz zakład.

Wielką chlubą szkoły i jedyną nagrodą za trudy jej nauczycieli, są uczniowie nasi.

W pięcioleciu ubiegłem uczęszczało do szkoły, biorąc w rachunek zawsze tylko drugie półrocze każdego roku szkolnego, 153 uczniów zwyczajnych, z których 71 ukończyło naukę. Nie wspominamy już o uczniach nadzwyczajnych i gościach, którzy co roku chodzą na wykłady nasze.

Ten mały na pozór rezultat uczni ukończonych, usprawiedliwia się tem, że dostajemy młodzież wykształconą bardzo różnorodnie a po największej części także bardzo niedostatecznie. co dla wielu jest powodem niedokończenia nauki. Przy tem ścisłe egzamina i każdego półrocza, dziesiątkują nasze zastępy. My jednak nie trwożymy się tem, wychodząc z tej zasady, że wydając mniej, ale dobrych uczniów, lepszą czynimy krajowi przysługę.

Podnieść tu jednak muszę z uznaniem, że uczniowie nasi, podczas pobytu w szkole, odznaczają się pracą, pilnością i wzorowem prowadzeniem się; a w pięcioletniem istnieniu szkoły, nie mieliśmy jednego wypadku smutnego, abyśmy byli zmuszeni wydalić przymusowo ucznia z zakładu.

Prawie wszyscy z ukończonych uczniów, znaleźli pomieszczenie a wielu z nich, którzy już przed wstąpieniem do szkoły mieli praktykę, pracują na stanowiskach samoistnych; niektórzy kształcili się i kształcą na wyższych zakładach naukowych. Z ostatnich uczęszczało jedynastu do szkoły głównej kultury ziemiańskiej we Wiedniu, gdzie dla szkoły

naszej pozostawili bardzo dobrą opinią. Dwóch uczniów zostawało na praktyce w Czechach i przynieśli z tamtąd bardzo chwalebne świadectwa.

Największym jednak zaszczytem dla szkoły jest, że jeden z uczniów zasiada dziś w gronie jej nauczycieli. Bo też uczniowie nasi, wynoszą ztąd zamiłowanie do pracy i do zawodu obranego, przeświadczenie o świętości obowiązków, przywiązanie do szkoły, jak do drugiej matki, bo biorą ztąd wyposażenie moralne na całe życie. Ludzie tacy, zagrzani jeszcze miłością ojczyzny, nie mogą źle służyć krajowi; i dotąd żadnego z nich o to posądzić nie możemy i abyśmy nigdy posądzić nie mieli powodu.

Dla tego też dziś z spokojnem sumieniem stajemy przed krajem i oddajemy pod sąd jego pięcioletnie czynności nasze. Bo jakkolwiek nie jedno jeszcze jest do zrobienia, nie jedna jeszcze daje się widzieć luka i słaba strona, ale postępu i rozwoju, nikt sprawiedliwy, odmówić nam nie może.

Ale zkąd pochodzi ten postęp i rozwój, który łaskawi i pobłażliwi nasi przyjaciele nieraz może nawet przeceniają? Oto budzi go ta siła wszechwładna, która jest w stanie dokazać cudu; budzi go miłość wzajemna, która nas razem tak ściśle spaja i nakłania do zgody i ścisłego wypełniauia obowiązków.

To też szkoła nasza cieszy się także względami łaskawemi kraju. Z wielu dowodów życzliwości, przytaczam tu uprzejme zapraszanie nas na wycieczki naukowe i podejmowanie tam, z prawdziwie staropolską gościnnością. Komuż nie jest wiadomem, jakiej doniosłości są wycieczki dla każdej nauki fachowej a w szczególności dla leśnictwa, dając możność poznania kraju ojczystego i jego bogactw przyrodzonych. A właśnie ta życzliwość dla szkoły umożebniała, że przy znanem ubóstwie uczniów naszych, z skromnemi funduszami jakiemi na ten cel dysponujemy, mogliśmy w tem pięcioleciu, tak wiele ciekawych i pouczających odbyć wycieczek. Wyliczmy je w porządku w jakim następywały po sobie, dzieląc je na większe i mniejsze.

Do pierwszych należy: zwiedzenie lasów w Zarzeczu, Krasiczynie, Pełkiniach, Zapałowie, Pacykowie, Drohowyżu, Bilczu (w powiecie drohobyckim), w Łańcucie i Leżajsku, w Jagielnicy, Janowie i Kopyczyńcach. Mniejsze wycieczki robiliśmy: do lasów w Kuchajowie, Basiówce, Krasowie, Iłowie, Hołosku, Stawczanach, Rzęśnie, Brzuchowicach, Zubrzy, Lesinicach, Winnikach. Wszędzie, jak już mówiłem, znachodziliśmy jak największą uprzejmość; dla tego też poczytuję sobie za miły obowiązek: złożyć tu publiczne podziękowanie, tak właścicielom lasów jak ich zastępcom i oficyalistom, za przyjęcie, pomoc i uprzyjemnienie nam pobytu na tych wycieczkach. Niemniej składam dzięki: dyrekcyom naszych kolei żelaznych, które przez zniżenie cen jazdy, przyczyniły się także do możności odbywania wycieczek w odleglejsze strony kraju.

Z drugiej strony stara się szkoła wywdzięczyć krajowi, nietylko przez wychowanie zdolnych, zacnych i użytecznych leśników, ale także odpowiadając z całą gotowością na mnogie pytania jej nadsełane; udzielając rad i wskazówek w sprawach wątpliwych. Jednem słowem między krajem a szkołą istnieje ścisły związek i powiedzieć możemy z dumą, że niedaremnie nosi ona miano szkoły krajowej. Oby ten związek trwał nieprzerwanie i ścieśniał się coraz bardziej.

To krótkie sprawozdanie o działalności szkoły naszej, w pierwszem pięcioleciu, niech będzie nam bodźcem do dalszej pracy na obranej drodze postępu i rozwoju; bo dużo a dużo pozostaje nam jeszcze do zrobienia. Przy Waszej jednak pomocy i gorliwości zacni Koledzy, przy opiece i życzliwości władz zwierzchniczych, licząc na tradycyjnego już duchu dobrego uczniów naszych, możemy z całym spokojem patrzeć w przyszłość. (D. c. n.).

Premiowanie

na wystawie pszczelniczo-ogrodniczej

w Jarosławiu.

Przedmioty wystawione podzielono na 5 działów, mianowicie ogrodniczy, pszczelniczy, nasion gospodarskich, przemysłu, w końcu drobiu i królików. Premiów rozdane 109 i te były:

Dyplomów honorowych 3.
Dyplomów zasługi 3.
Medali srebrnych 15.
Medali brązowych 29.
Listów pochwalnych i nagród pieniężnych 59.

Następujący wystawcy zastrzegli sobie wyłączenie ich od premiowania:

1. C. k. botaniczny ogród we Lwowio, 2. centralny Zarząd galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego, 3. ks. Mikołaj Nazarewicz, 4. Oddział kołomyjski galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego.

Z powodu niezwykle licznego zastępu premiowanych (wystawców było najwięcej 300) ograniczymy się na wyliczeniu imiennem bez podawania szczegółów, które podane są w Bartniku postępowym Nr. 19.

Za zgodą odnośnych komisyi i reprezentantantów Zarządu centralnego otrzymali:

Dyplomy honorowe: 1. Zofia Szymanowska ze Spasowa, 2. JE. hr. Alfred Potocki, 3. W. c. k. starosta Eugeniusz Beneszek z Jarosławia.

Dział ogrodniczy.

Dyplomy zasługi: 1. Hr. Stefan Zamojski z Wysocka, 2. Ogród pomologiczny w Warszawie.

Medale srebrne: 1. Hr. Kazimierz Badeni z Surochowa, 2. Dr. Antoni Dąbczański ze Lwowa, 3. Antoni Klimowicz ze Lwowa, 4. Stefan Takliński nauczyciel ze Skołoszowa, 5. Abba Eberman ze Skałata.

Medale bronzowe: 1. Hr. Władysław Koziebrodzki z Chłopic, 2. Edmund Jankowski z Warszawy, 3. Dr. Jan Harajewicz z Krakowa, 4. Franciszek Jasiński z Zahajpola, 5. Kółko pedagogiczne w Wiązownicy, 6. Ks. Franciszek Żaba z Radochoniec, 7. Hr. Wilhelm Siemieński z Pawłosiowa, 8. Maciej Szarek włościanin z Brzegów, 9. J. & W. Stachiewicz ze Lwowa, 10. Bogusław Wilimsky ze Lwowa, 11. Zakład Św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie, 12. Tomasz Kaczyński podogrodnik ogrodu botanicznego we Lwowie, 13. Szymon Lelo ogrodnik z Kamionki pod Skałatem, 14. Seweryn Manasterski z Rohatyna.

Listy pochwalne: 1. F. Bodnar nauczyciel ze Starzawy, 2. Jakób Tengler z Krakowa, 3. E. Folakowski z Czerniowiec, 4. Hr. St. Stadnicki z Krysowic, 5. Ignacy Antoniak nauczyciel z Leżachowa, 6. Hr. Wiktor Baworowski z Myszkowic, 7. Edward Micewski z Tuczęp, 8. Franciszka Paprocka z Cieszanek małych, 9. St. Tarnawski z Żurawinek, 10. ks. J. Solarczyk z Tropia, 11. Grzegorz Markiewicz z Makowiska, 12. Seweryna Jabłonowska z Wietrzna, 13. Leonard Willimek nauczyciel z Zabierzowa, 14. Teofil Wankowicz nauczyciel w Dobrej, 15. F. Engel ogrodnik z Surochowa, 17. Jan Maszczak ogrodnik z Krysowic, 17. Antoni Sturch z Pruchnika, 18. Adam Fudal z Swiebody, 19. Józef Holeksa z Rzeszowa, 20. Szymon Orynowicz włościanin z Muniny, 21. Franciszek Łodziński z Zarzecza, 22 Szkoła realna w Jarosławiu, 23. Wawrzyniec Peczek ogrodnik w Zarzeczu, 24. Jakób Dziwił ogrodnik z Tuczęp, 25. J. Waśkiewicz ogrodnik z Wysocka, 26. Ogrodnik JE. hr. Potockiego, 27. Ignacy Jakubik z Pawłosiowa, 28. Antoni Kurpiel z Pawłosiowa, 29. Jan Musij włościanin z Boratyna, 30. Antoni Dreniuk włościanin z Zarzecza.

Dział pszczelniczy.

Medale srebrne: 1. Józef Sawicki z Muniowa 2. ks. Antoni Andrzejowski ze Skały.

Medale bronzowe: 1. Jan Sobieski z Pełkiń, 2. Jan Szabatowski nauczyciel z Bratkowic, 3. M. Mustafowicz z Dobromila, 4. Władysław Filarski z Przemyśla, 5. S. Rucker z Lubaczowa.

Listy pochwalne: 1. Józef Walkowski z Gwoździca, 2. Szymon Orynowicz z Muniny, 3. Fabian Wojtyło z Sieniawy, 4. Michał Karczmarz z Wierzbny, 5. Dmitro Hurys ze Surochowa, 6. Michał Szwajczak z Boratyna, 7. Jurko, Horbacz ze Surochowa, 8. Józef Cichy z Ożańska.

W dziale nasion gospodarskich.

Medale srebrne: 1. Hr. Stefan Zamojski, 2. Gustaw Jahn.

Medale bronzowe: 1. Hr. Kazimierz Badeni ze Surochowa, 2. Hr. Władysław Koziebrodzki z Chłopic, 3. W. Małachowski z Morawska.

Listy pochwalne: 1. W. Terlecki z Ożańska, 2. Kazimierz Jarzyński z Pruchnika, 3. W. Wolski z Siennowa, 4. Władysław Fleszar administrator w Mirocinie, 5. W. Michałowski w Boratynie.

Dwa zł. srebrem i list pochwalny: 1. Tomasz Skiba gospodarz z Morawska, 2. Krzysztof Gwóźdź z Morawska, 3. Władysław Dupla z Morawska, 4. Walenty Socha z Zarzecza, 5. Józef Wojtyło z Kopek, 6. Iwan Sapielak z Makowiska.

Dział drobiu i królików.

Medale srebrne: JO ks. Jerzy Czartoryski z Wiązownicy.

Medal bronzowy: Jan Hatała z Gródka.

Listy pochwalne: 1. Pani May z Jarosławia, 2. Jan Łoj z Boratyna, 3. Piotr Kowalski z Boratyna, 4. M. Mazurkiewicz z Chłopic.

Dział przemysłu drobnego.

Dyplom zasługi: Maciej Kostecki ze Lwowa.

Medale srebrne: 1. F. Łazarski z Tarnowa, 2. Tadeusz Sokulski snycerz ze Lwowa, 3. Jan Dziubiński w Krasnem, 4. P. Neuser z Tarnową, 5. B. Margules i Syn w Jarosławiu.

Medale bronzowe: 1. Szkoła koszykarska w Jarosławiu, 2. Fr. Leszczyński z Tarnowa, 3. Józef Zimmer ze Lwowa, 4. P. Czyński w Jarosławiu, 5, Józef Zagórczyk z Nielipkowic, 6. Antoni Solkowski z Krysowic pod Mościskami.

Listy pochwalne: 1. Hr. Zdzisław Dębiński, 2. Jan Sielawa z Piskorowic, 3. P. Kohn mechanik z Pawłosiowa, 4. Malwina Kobak z Jarosławia 5. Ad. Weiss słuchacz techniki we Lwowie, 6. Fabian Wojtyło z Sieniawy.

Sprawozdanie

o stanie zbiorów urodzajów i zasiewów zimowych za czas od 1. do 31. paźdz. 1879 we wschodniej części Galicyi.

Zamieszczając w Rolniku szereg sprawozdań o stanie powietrza zasiewów, urodzajów i zbiorów na podstawie raportów Komitetowi Tow. gal. gospod. nadsyłanych, począwszy od 1. kwietnia każdego roku, przerywamy je sprawozdaniem niniejszem za miesiąc październik b. r. aż do końca roku przyszłego, w ciągu bowiem 5 miesięcy zimowych z powodu iż wszelkie prace w polu ustają, a wpływy klimatyczne jakie w ciągu tego czasu zachodzą dopiero z wiosną ocenić się dadzą, raportów nie odbieramy.

W sprawozdaniu tem jako ostatniem w roku bieżącym oprócz podania wiadomości za miesiąc październik co do stanu powietrza a nadto nadesłanych z niewielu miejscowości odpowiedzi na pytanie: jaki jest plon uzyskany z morga ziemi wziętej pod uprawę (o ile w poprzednim raporcie nie podano) ziemniaków, kukurudzy, buraków, kapusty, tudzież jaki jest stan zasiewów rzepaku, pszenicy, żyta, koniczyny posianej na wiosnę, a wreszcie jaka cena robotnika w tym miesiącu, uważamy za właściwe zreasumować niejako poprzednie sprawozdania nasze i dać ogólny pogląd na stan urodzajów i zbiorów w roku bieżącym.

Co się tyczy stanu powietrza w miesiącu październiku wiadomo już z poprzedniego sprawozdania naszego, które w artykule p. t. Nowa klęska dla rolników w ostatnim Nr. Rolnika zamieściliśmy, że cały ten miesiąc odznaczył się ciągłą słotą i zimnem a nadomiar złego w dniach 16. i 17. października spadły w całym kraju śniegi, które przy dość silnych przymrozkach w ciągu dni kilku znaczne szkody tak w polu z powodu niewykopanych jeszcze ziemiopłodów, jakoteż w ogrodach i lasach przez połamanie gałęzi, gospodarzom naszym wyrządziły. W ostatnich dopiero dniach października nastała pogoda i ciepło, które jak to już w powyższym artykule zauważaliśmy jeszcze czas jakiś trwać by powinno.

Co do pytania wyżej wspomnianego jaki jest plon ziemniaków z jednego morga uzupełniamy tylko poprzednie sprawozdanie nasze wiadomością z tych okolic, w których w owym czasie wykopane jeszcze nie były. I tak donoszą nam:

Z okolicy Chyrowa, iż zebrano ziemniaków od 20—30 korcy z morga, z okolicy Niżankowic 1—2 ziarn tj. do 20 korcy, z okolicy Dubiecka nad Sanem, że jeszcze wiele ziemniaków nie wykopano, najwyższy plon 4 ziarna, przeciętnie zaś 24 korcy z morga wypadnie; z okolicy Lwowa od 16 do 20 hektl., z okolicy Glinian 20 cetn. metr., z okolicy Brodów 30 korcy, z okolicy Oleska i Sokołówki $38^1/_2$ korca z okolicy Tarnopola 25—30 korcy, z okolicy Zbaraża od 20 do 50 korcy z morga, z okolicy Podhajec do 40 korcy z morga, z okolicy Horodenki 20 do 40 korcy z morga.

O plonie kukurudzy donoszą nam tylko z okolicy Horodenki iż zebrano jej 8 korcy, i z okolicy Borszczowa 6 do 8 korcy z morga.

Buraki. Co do plonów buraków donoszą z okol. Glinian iż zebrano ich 32 ctn. mtr. z m., z okol. Brody 100 korcy, z okol. Oleska i Sokołówki 116 korcy, z okolicy Zbaraża 250 korcy, z okolicy Horodenki 50 do 60 korcy z morga, z innej miejscowości tejże okolicy 150 korcy z morga,

Kapusta w tym roku wcale się nie udała, o zbiorze jej z jednego morga donoszą z okolicy Chyrowa, iż zebrano około 200 kóp główek i krzaków, z okolicy Niżankowic że główek bardzo mało a same liście z okolicy Glinian, że kapusta zupełnie chybiła, z okolicy Oleska i Sokołówki, że zbiór zły i trudno go obliczyć gdyż uprawą trudnią się przeważnie włościanie, toż samo donoszą z okolicy Tarnopola, z okolicy Zbaraża, kapusta nie wyrosła, główki małe lecz twarde, z okolicy Horodenki, że uprawiają ją tylko po ogrodach.

Co się tyczy stanu zasiewów zimowych rzepaku, pszenicy, żyta, koniczyny posianej na wiosnę, to stan tychże jest bardzo zadawalniający, w ogóle wczesne zasiewy są lepsze od późniejszych, z okolicy tylko Żurawna donoszą nam, że stan zasiewów ozimych jest mierny; z kilku stron jak z okolic Dubiecka nad Sanem, Jarosławia, Sądowej Wiszni i Wysocka (p. Brody) odbieramy skargi, że myszy znaczne szkody w zasiewach wyrządzają.

Co się tyczy ceny robotnika to tako wa przeciętnie od 20 do 35 centów dziennie wynosi, z okolic tylko Glinian.

Oleska i Brodów tudzież Podhajec donoszą o wielkiej trudności w dostaniu robotnika a ztąd i wysokiej cenie, robotnik męzki płaci się tam 50 ct., żeński 40 ct.

Przychodzi nam teraz dać ogólny pogląd na cały rok bieżący.

Otóż rok ten odznaczył się pod względem powietrza zupełnie anormalnym stanem; i do najbardziej słotnych zaliczyć go przypada. W miesiącu lutym mieliśmy ciepło, później dwa miesiące śniegi, deszcze i zimno, następnie znowu często deszcze w miesiącu maju, które sprawiły, że zasiewy wiosenne przeszło o miesiąc spóźnione zostały, w czerwcu dosyć ładna pogoda, cały lipiec i część sierpnia znowu deszcze, jeden tylko wrzesień ciepły i suchy, w październiku ciągła słota i przedwczesny śnieg; oto krotka charakterystyka ubiegającego roku, To też tak anormalny stan powietrza br. sprawił liczne klęski elementarne, mieliśmy wiele gradobic a powodzie szczególniej w zachodnich stronach kraju wielkie szkody zrządziły.

Pod względem urodzajów ubiegający rok 1879 do nieurodzajnych zaliczyć należy, pod względem zaś zbiorów i uzyskanych plonów z bardzo małemi wyjątkami co do niektórych ziemiopłodów za najgorszy uważać go wypada. Obawiamy się też aby rok ten do rzędu lat głodowych zaliczony nie był, a obawa nasza jest tem większa, że właśnie ziemiopłody jak żyto, kartofle i kapusta, które przeważnie włościanom za pożywienie służą, zupełnie w tym roku chybiły, ceny zaś wszystkich w ogóle produktów nadzwyczaj się podniosły. Słuszna obawa nowej klęski głodowej spowodowała zapewno, iż c. k. Namiestnictwo wezwało wszystkie Starostwa o dostarczenie dat statystycznych o wyniku tegorocznych zbiorów u włościan. Przekonani jesteśmy, że daty te niewątpliwie wykażą, iż w wielu okolicach rzeczywiście klęska głodowa na wiosnę włościanom zagraża, jeżeli wczesna pomoc dostarczoną im nie będzie.

Dlatego też spieszne zarządzenie ze strony Władzy robót publicznych, w okolicach najbarhziej klęską zagrożonych, bardzo jest pożądanem. Oby tylko pomoc nie przyszła za późno.

I w Radzie Państwa podniesiono już tę sprawę nietylko z naszej strony lecz także z Morawy i Szląska gdzie również rok bieżący z powodu nieurodzaju wzbudzi wielkie obawy.

Co do poszczególnych ziemiopłodów **pszenica** w tym roku już z wiosną lepszą była od żyta, którego wiele wymokło i zaorano na wiosnę. W ogóle zbiór pszenicy w porównaniu z rokiem zeszłym wypadł gorzej, uzyskany plon wynosił przeciętnie od 10 do 16 hektol. z hektara, i w tym stosunku za 80% zeszłorocznego zbioru uważany być może.

Zbiór żyta nie przenosił więcej nad 12 hektolitrów z morga i za 80% zbioru zeszłorocznego uważać go można.

Jęczmień również w tym roku chybił i w stosunku do roku zeszłego zbiór jego za mniejszy o $^1/_4$ część uważać wypada.

Owies w tym roku dosyć się udał i jest jedynym gatunkiem zboża, które odbiło plonem pomimo złych zbiorów się odznacza. Zbiór jego o 20% wyższy od roku zeszłego.

Rzepak również dość pomyślnie się udał w tym roku i przeciętnie 17 hektl. z hektara wynosi.

Hreczka także dosyć się udała, zbiór wynosi 15 hektolitrów z hektara.

Groch i bób gdyby nie ciągłe panujące w czasie zbiorów słoty, za dość dobry uważać by można.

Zbiór kukurudzy przedstawia w tym roku plon od 8 do 12 korcy z morga.

Ziemniaki w tym roku zupełnie chybiły, nieurodzaj ich jest powszechny, już w czasie lata gnić zaczęły a wykopane przechować się nie dadzą, przeciętny plon jednego morga na 2 do 4 ziarn przyjąć można, wyjątkowo tylko są okolice jak na Podolu gdzie lepszy plon uzyskano. Tak zwane cebulki najlepiej się jeszcze udały.

Kapusta również w tym roku zupełnie się nie udała, a zbiór jej za $^1/_4$ rokn zeszłego uważać można.

Chmiel w ogóle wydał plon dobry tj. od 3 do 6 cetn. z morga, jakość również okazała się dobrą.

Zbiór siana w tym roku byłby bardzo dobry, ciągłe jednak deszcze nadzwyczaj zbiór jego utrudniały, pod względem przeto ilości, zbiór dobry, pod względem jednak jakości wiele do życzenia pozostawia. To samo da się w ogóle powiedzieć co do słomy a nawet i koniczyny na paszę używanej.

Tytoń uprawia się w 12 powiatach na Podolu i kilku granlczących z nim powiatach, w roku bieżącym wzięto pod uprawę w posiadłości większej głównie w powiatach Horodenka, Kołomyja i Śniatyn około 750 hektarów przypusszzalny zbiór około 702.000 kilogr.; w posiadłości mniejszej wzięto pod uprawę 2200 hektarów zbiór wynosić może około 3 milionów kilogr.

Przytoczony wyżej rezultat zbiorów tegorocznych odnosi się do posiadłości większej, co się tyczy posiadłości mniejszej rezultat jest nierównie gorszy.

Nie tylko wszakże w Galicyi rok ten był nieurodzajny, w sąsiednich z nami prowincyach polskich jak na Podolu, Wołyniu, Ukrainie, tudzież na Bukowinie a nawet i w całej Rosyi rok bieżący pod względem urodzajów daleko jest gorszy od roku zeszłego, ztąd i wywóz zboża z tych prowincyi daleko będzie mniejszy niż kilku lat poprzednich, a gdy toż samo da się powiedzieć i o całej Europie, dlatego też wnosić wypada, że pomimo, że Ameryka niedobory zboża w Anglii, Francyi i Niemczech sama jedna zaspokoić może, cena zboża jeszcze się podniesie.

Kończąc to ostatnie w tym roku sprawozdanie nasze, poczuwamy się do miłego obowiązku wyrazić wszystkim pp. korespondentom, którzy peryodyczne raporta o stanie powietrza, zasiewów, urodzajów i zbiorów Komitetowi Towarzystwa gospod. galic. łaskawie nadsyłać raczyli, serdeczne podziękowanie, za ich obywatelską uczynność.

P. G.

Wiadomości z Oddziałów.

Zaproszenie.

Dnia 7. listopada o 11. godzinie rano odbędzie się w sali ratuszowej w Jarosławiu kwartalne posiedzenie Członków Oddziału łańcucko-jarosławskiego c. k. gal. Towarzystwa gospod., na którem następujący porządek czynności:

1. Zagajenie posiedzenia przez przewodniczącego i przyjęcie nowych członków.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
3. Odczytanie pism Komitetu centralnego.
4. Sprawozdanie i wnioski komisyi końskiej.
5. Sprawa biblioteki Oddziału.
6. Wezwanie do uiszczanie wkładek.
7. Sprawa wystawy okręgowej w Przemyślu.
8. Sprawa Towarzystwa rybackiego.
9. Wnioski pojedyńczych członków.
10. Losowanie przedmiotów gospodarskich.

Do wzięcia licznego udziału w tem Zebraniu uprzejmie wszystkich P. T. Członków zapraszamy.

Jarosław 14. października 1879.

Zygmunt Dembowski, przewodniczący.
Karol hr. Scipio, sekretarz.

Wiadomości bieżące.

W Poznaniu odbędzie się 23. lutego p. r. (1880) z inicyatywy Towarzystwa rolniczego niemieckiego prowincyalnego międzynarodowa wystawa polnych i leśnych nasion i mierzw w połączeniu z targiem na zboże do siewu, rozpoczynającym się o godzinie 9. rano a kończącym się o godz. 2. po południu. Podług ogłoszonego przez zarząd rzeczonego Towarzystwa regulaminu, producenci i handlarze, którzy chcą nadesłać próby na targ, muszą aż do 31. stycznia 1880 zameldować gatunki i liczbę mających się wystawić przedmiotów u radcy ekonomicznego dr. Peters'a w Poznaniu, Młyńska ulica 32, poczem odwrotnią pocztą zostaną im przesłane bezpłatnie: program wystawy i karta wstępu. Próby zboża do siewu mogą być wystawione tylko w ilościach 12 litrów w przepisanych woreczkach płóciennych, które muszą być oznaczone nazwiskiem sprzedającego (resp. firmy albo dominium). Ziemniaki można wystawiać także w koszach, mierzwy w pudełkach papowych lub słojach szklannych. Mieszków do prób dostanie w handlu Ludwika J. Löwinsohna w Poznaniu, Rynek 77 po cenie 40 feników. Pożądanem jest, ażeby do wystawić się mających prób dołączono podania: o wystawionej na sprzedaż ilości, o zdatności do kiełkowania i czystości, wartości użytkowej nasion resp. chemicznej zawartości mierzw, jednak bezwzględnie tego się nie żąda. Zamiejscowi producenci i handlarze mają najpóźniej do dnia 20. lutego 1880 nadesłać franko przy powyższem opakowaniu do spedytora Karola Hartwiga w Poznaniu, ulica Wodna. Ustawienie w lokalu targowym, jako też usunięcie z takowego, zalatwia zawiadowca targu za opłatą 50 feników od mieszka resp. kosza, które ściąga rzeczony spedytor. Wszelkie inne pośrednictwo jest wykluczone. Tutejsi producenci i handlarze mogą sami zająć się wystawieniem swych prób i zawiadowca naznaczy im miejsca; wystawienie musi nastąpić 22. lutego wieczorem a odebranie z wystawy w ciągu następnego południa. Bilety na wystawę kosztować będą 50 feników. Kupującym nasiona, którzy takowe chcą poddać chemicznej analizie na stacyi kontroli nasion Towarzystwa rolniczego prowincyalnego poznańskiego, szczególnie Towarzystwom gospodarczym i spożywczym zapewnia się zwolnienie z opłaty za analizę zakupionych na targu nasion. (Ziemianin Nr. 42.)

ROZMAITOŚCI.

Gubienie wołków. Wołek zbożowiec *(Sitophilus granarius)* należy do najdrobniejszych a razem największych naszych szkodników. Żyje w szpichlerzach zbożowych, rozmnaża się latem. Samica jego składa w nadgryzionym końcu ziarnka pszenicy lub żyta drobniutkie jajeczko, z którego ulegnięta gąsieniczka wygryza całą mączkę ziarna, w którem się także przekształca w chrząszczyka. Rozmnażając się nader szybko niszczy coraz więcej ziarna, stając się w końcu powodem, że największe zapasy zboża ulegają prawie totalnemu zniszczeniu w szpichlerzach, przez niego nawiedzonych. Przeciw temu szkodnikowi, będącemu plagą wielu okolic, próbowano różnych środków, które jednak nie dopisują widocznie, bo jeszcze od czasu do czasu pojawiają się nowe, które podług zapewnień doradzającego, mają wołki niszczyć gruntownie. I tak w czasopismie „der Lsndwirth" podaje jakiś rolnik środek, jak zapewnia, doskonale przeciw wołkom działający. Środkiem tym ma być podchlorzyn wapniu znany u nas lepiej pod nazwą Chlorkalk, używany w stanie suchym, jako proszek. Postępowanie było następujące: Dwie kobiety zasypywały za pomocą łyżek chlorkalkiem wszelkie fugi i szpary trzech nad sobą położonych zasieków, rozsypywały go po kupach zbożowycp i po podłodze. Dwie partye do siewu przeznaczonego zboża przemieszano z niewielką ilością tej samej substancyi, bez szkody dla ziarna, jak się o tem następnie przekonano. Już podczas rozsypywania ginęło mnóstwo wołków. W tydzień potem pozmiatano dawny chlorkalk i użyto nowy co jeszcze tak samo powtórzono po raz trzeci. Skutek miał być doskonały, bo szpichlerz oswobodzono gruntownie z wołków, wydatek zaś wynosił razem z najmem kobiet około 18 mark (bez ażya 9 złr.)

Część urzędowa.

L. 29.821.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskim rozpisuje niniejszem konkurs na dwa stypendya w rocznej kwocie po czterysta (400) złr. w. a. przeznaczone dla zwyczajnych słuchaczy c. k. Akademii rolniczej w Wiedniu lub innych pozakrajowych zakładów tego rodzaju.

Ubiegający się o te stypendya kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego najdalej **do dnia 25. listopada 1879 roku.**

Do podań należy dołączyć:

1. metrykę;
2. poświadczenie, że kandydat przyjęty został na kursa w c. k. Akademii rolniczej w Wiedniu lub w innym pozakrajowym wyższym rolniczym zakładzie naukowym;
3. ostatnie świadectwo szkolne lub świadectwo rolniczego zakładu naukowego, którego słuchaczem jest kandydat;
4. świadectwo o stosunkach majątkowych kandydata i rodziców jego, wreszcie
5. własnoręczny rewers kandydata zawierający zobowiązanie, że kandydat po ukończeniu studyów fachowych będzie się starał uzyskać posadę w Królewstwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi i W. Księstwa Krakowskiego.

Lwów dnia 26. września 1879.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na trzy stypendya w rocznej kwocie po dwieście (200) złr. w. a. przeznaczone dla uczniów szkoły weterynaryi w Wiedniu na rok szkolny 1879/80.

Ubiegający się o te stypendya kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego najdalej **do dnia 25. listopada 1879 roku.**

Do podań należy dołączyć:

1. metrykę;
2. poświadczenie, że kandydat przyjęty został na kursa w c. k. zakładzie dla kształcenia weterynarzy w Wiedni;
3. ostatnie świadectwo szkolne lub świadectwo powyższego zakładu;
4. świadectwo o stosunkach majątkowych kandydata i rodziców jego, wreszcie
5. własnoręczny rewers kandydata zawierający zobowiązanie, że kandydat po uzyskaniu dyplomu na weterynarza będzie wykonywać praktykę weterynarską w ciągu ośmiu lat w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem jednak z wykluczeniem głównych miast Lwowa i Krakowa.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi i W. Księstwa Krakowskiego.

Lwów dnia 26. września 1879.

Ogłoszenie konkursu.

Celem nadania stypendyum w rocznej kwocie dwustu (200) złr. w. a. przeznaczonego dla uczniów szkoły weterynaryi aż do ukończenia studyów ogłasza się niniejszem konkurs.

Kandydaci chcący ubiegać się o to stypendyum winni wnieść swoje podania do Wydziału krajowego najdalej **do dnia 25. listopada 1879 r.**

Do podań należy dołączyć:

1. metrykę;
2. poświadczenie, że kandydat przyjęty został na kursa w c. k zakładzie dla kształcenia weterynarzy w Wiedniu:
3. ostatnie świadectwo szkolne lub świadectwo powyższego zakładu;
4. świadectwo o stosunkach majątkowych kandydata i rodziców jego, wreszcie
5. własnoręczny rewers kandydata zawierający zobowiązanie, że kandydat po uzyskaniu dyplomu na weterynarza będzie wykonywać praktykę weterynarską w ciągu ośmiu lat w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem jednak z wykluczeniem głównych miast Lwowa i Krakowa.

Pobór stypendyum trwa aż do ukończenia trzechletniego kursu w powyżej wspomnionym zakładzie.

Nadto po uzyskaniu dyplomu na weterynarza otrzyma stypendysta kwotę sześćdziesięciu (60) złr. w. a. na koszta podróży z Wiednia do kraju.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi i W. Księstwa Krakowskiego.

Lwów dnia 26. września 1873.

Ceny targowe we Lwowie d. 5. listopada.

(Podług sprawozdania lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów bez opłaty akcyz.). Pszenica czerwona zł. 11·80 do 12·40, biała złr. 11·80 do 12·40, żółta od 11·50 do 11·80, żyto od zł. 8·15 do 8·60, jęczmień browarny od złr. 7·— do 7·50, pastewny od złr. 6·— do 6·30, owies od 6·— do 6·40, groch do gotowania od złr. 8·— do 10·—, pastewny od 6·50 do 7·25, wyka złr. 6·— do 6·40, bób od 8·75 do 11·—, kukurudza stara od złr. 7·25 do 7·75, nowa od 7·— do 7·25, rzepak zimowy od zł 10·50 do 10·80, rzepak letni od zł. 10.— do 10·25, lnianka od zł. 8·75 do 9·25, nasicnie lniane od złr. 12·— do 12·50, koniczyna od zł. 45·— do 48·—, kminek od złr. 30·— do 33·—, anyż płaski do złr. 36·— do 40·—.

Spirytus za 10.000 literpercent: gotowy od złr. 34·75 do —·—.

Nakładem Redakcyi.
Odpowiedzialny redaktor: **W. Tyniecki.**
Z drukarni „Gaz. narod." J. Dobrzańskiego i K. Gromana.